Opłacono ryczałtem

Murzynek



Wydawca:

Sodalicja Klawerjańska,

Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXII. Wrzesień 1934. Nr. 9.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach. Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Nowy rok szkolny. — Małpia przebiegłość. — Bachita. (Dzieje zakonnicy murzynki.) — Mały apostoł. — Czarni artyści. — Szarada. — Łamigłówka. — Żartobliwe pytania. — Rozwiązania z Nr. 8-go.

Ilustracje: Hotentoci przed zagrodą. — „Reuse“, sieć na ryby. — Krajobraz z Matadi.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (woj. Lwowskie). *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. J. Berezowski, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek: Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstr. 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

KALENDARZYK MISYJNY

dla dzieci i młodzieży na rok 1935.

(Cena 15 gr.)

Do nabycia pod adresami, podanemi wyżej.



Hotentoci przed zagrodą.

Nowy rok szkolny.

O. *Van Reeth* — z zakonu Premonstratenzów — misjonarz w Belg. Kongo.

Styczeń dobiega końca. Styczeń to miesiąc wakacyjny, czas przerwy w nauce i pora miłych rozrywek dla uczniów. W okolicy Buta rozpoczyna się w styczniu okres suszy, niepozbawiony dla krajowców uroku i przyjemności. W rzekach i strumieniach woda opada o kilka metrów — okoliczność bardzo przyjazna dla łowiących ryby. Liście drzew schną w tym okresie i opadają. Las rzednie, co znów sprzyja myśliwym. Na dźwięk rogu dorośli mężczyzni i młodzi chłopcy zbierają się i uzbrojeni w dzidy i tarcze, z dużą mocną siecią na plecach idą na łowy. Towarzyszą im psy krajowe, małe i niepokaźne. Gromady te zostają w lesie zazwyczaj kilka dni, polując na antylopy, dziki

i drobniejszą zwierzynę. Na słonie i bawoły wychodzą tylko doświadczeni myśliwi zaopatrzeni w dzidy i dobre strzelby.

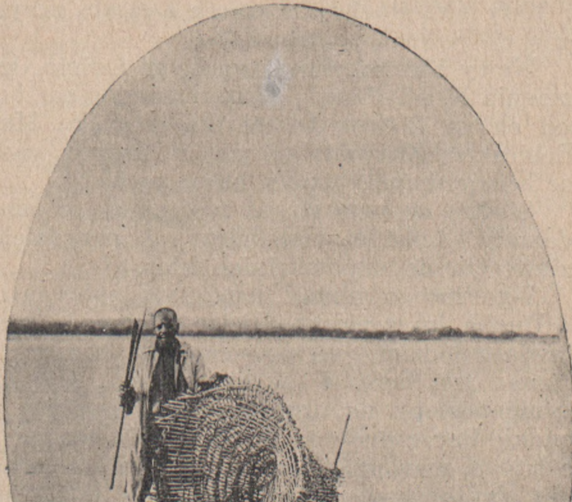
Tak więc styczeń jest naprawdę porą odpoczynku i rozrywek dla naszych czarnych uczniów. Ale te błogie chwile mają się ku końcowi, bo kalendarz wskazuje już 30 dzień stycznia . . .

Już pewna część uczniów przybyła do misji, bo rozpoczęcie nauki naznaczone jest na 1-go lutego. Od kilku lat szkoły Braci Marystów i Sióstr Niepokalanego Serca Marji cieszą się u tutejszej ludności wyborną opinją. Ze wszystkich też stron śpieszą chłopcy i dziewczęta, wiedząc, że kto nie zgłosi się na czas, naraża się na to, że nie będzie już mógł być przyjęty. Nazwiska zapisuje się na listę bardzo starannie. Z uwzględnieniem dawniejszych liczba dotychczasowa wynosi 1,300 uczniów, 860 chłopców i 440 dziewcząt.

Dnia 31 stycznia wszyscy już są obecni, podzieleni na trzy grupy: 1) internistów, tj. mieszkających u Braci lub u Sióstr; 2) uczniów pochodzących z Buta i mieszkających w mieście u rodziców; 3) uczniów z dalszych okolic, umieszczonych w pobliżu szkoły u krewnych. Rozpoczęcie nauki odbywa się tutaj bardzo wesoło. Chłopcy przybyli do zakładu z pieśnią na ustach. Wiedzą, że nauka otwiera im drogę do życia i urabia ich na dobrych ludzi i dobrych chrześcijan. Na głowach nieśli koszyki z zapasami żywności, które im rodzice dali na drogę. Co za radość przy powitaniu kolegów! Podają sobie ręce jeden przez drugiego, ściskają się, a śmieją się i gadają, co się zmieści.

W dniu 1 lutego — zaraz z rana — chłopcy

stają w szeregach przed zakładem Braci. Każdy nauczyciel i każdy monitor ma przed sobą od-



„Reuse", sieć na ryby.

dział jeden, któremu zapowiada plan nauk. Następnie uczniowie otrzymują przybory szkolne,

i wyznacza im się miejsce w szkole a także w kościele. Codziennie wszyscy uczestniczą w Mszy św., słuchają kazania i często przystępują do Sakramentów św.

Nowy Rok szkolny rozpoczyna Święto Oczyszczenia N. M. Panny. Nauki toczyć się będą pod okiem Bożego Dzieciątka i opieką Matki Niebieskiej. Zbawiciel „Światłość świata" oświecać będzie umysły dzieci, które kocha.

Siostry ze swej strony organizują podobnie oddziały żeńskiej młodzieży i przydzielają dziewczęta do odpowiednich klas.

7-go lutego mamy uroczyste nabożeństwo do Ducha św. z nauką. Ojciec misjonarz przedstawia młodzieży wymownie, jak bardzo potrzebna jest łaska i sakramenta św., aby móc czynić postępy na drodze cnoty. Rocznica koronacji Papieża Piusa XI przypadająca na 12-go lutego, wywołuje gorącą manifestację względem umiłowanego wspólnego Ojca wszystkich wiernych. Stosownie do zachęty J. Eks. Ks. Biskupa Dellepiane, delegata apostolskiego w Belgijskim Kongo, ofiarowaliśmy wspólną komunje św. na intencje Ojca świętego.

W tym roku — jubileuszowym, roku poświęconym tysiącdziewięćsetleciu Dzieła Odkupienia — zastrzegł sobie nasz wikarjusz apostolski osobiste prowadzenie rekolekcyj. Brało w nich udział ogółem 240 chłopców i 60 dziewcząt. Zakończenie odbyło się 23-go lutego w kościele w obecności wszystkich uczniów. Ćwiczenia te wywarły wielkie wrażenie na młode serca. W końcowem przemówieniu Ks. Biskup położył szczególny nacisk na powzięcie dobrych postanowień na przyszłość, oświadczając, że gorącem pragnieniem jego serca apostolskiego

jest, aby z tego zespołu młodzieży wyrosły szlachetne jednostki, gotowe poświęcić się Bogu w stanie kapłańskim czy w klasztorze i pracować nad duszami ziomków. Następnie wszyscy rekolektanci poklękli przed Najśw. Sakramentem i odnowili przyrzeczenia dane przy chrzcie św., poczem odmówili — w języku *lingala* — następującą modlitwę: „O dobry i słodki Zbawicielu nasz, który raczyłeś tchnąć w kilku z naszych czarnych towarzyszy powołanie do stanu duchownego, błagamy Cię, abyś umacniał ich serca i dobre zamysły; powołaj do Swej służby jeszcze wielu innych z naszego grona. Udziel naszym seminarzystom tej wielkiej łaski, aby się stali dobrymi kapłanami, zaszczepili wiarę św. w każdej z naszych wiosek, nauczyli naszych braci Twych świętych przykazań i wskazali im drogę do nieba. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen."

Po tej modlitwie zaintonował Ks. Biskup *Te Deum*, w końcu nastąpiło uroczyste błogosławieństwo.

Gdy się skończyło nabożeństwo w kościele, Brat dyrektor szkół poprosił Jego Ekscelencję, aby raczył prezydować na zebraniu krucjaty eucharystycznej. Pobożne to stowarzyszenie liczy 90 członków. Jeden z uczniów odczytał adres dziękczynny skierowany do Ks. Biskupa, na który tenże odpowiedział z wielką łaskawością i rozdał wszystkim uczestnikom pamiątkowe obrazki.

* *

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

Bachita.

Dzieje zakonnicy murzynki.

(Ciąg dalszy.)

Uspokojona uprzejmością Araba, Bachita odpowiedziała:

„Idziemy do domu, do rodziców.”

„A gdzie jest ten wasz dom, drogie dziatki?”

„Tam daleko”, rzekła Bachita, pokazując rączką przed siebie.

„Bardzo daleko”, przywtórzyła jej towarzyszka.

„No! to chodźcie, odpoczniecie i pożywicie się trochę, a jutro rano ja sam was do waszej wsi zaprowadzę.”

Zaproszenie to brzmiało tak szczerze, dzieci były takie strudzone i głodne i tak bały się nadchodzącej nocy, że przyjęły je z wdzięcznością. Poszły z Arabem do jego chaty i położyły się, a raczej padły na posłanie, z wielkiego wyczerpania nic jeść nie mogąc. Po chwili spały już, marząc we śnie o jutrzejszym powrocie do domu.

Była jeszcze ciemna noc, gdy Arab zbudził je, każąc im wstać i iść za sobą. Zaprowadził je do dużej obory pełnej owiec i kóz, umieścił je w kącie, w którym podesłał im trochę słomy, poczem na nogi osłupiałych dziewcząt założył

mocny łańcuch. Zamknąwszy drzwi, odszedł, zostawiając je pogrążone w bólu. Takiż więc miał być koniec ich ucieczki, w której już tyle niebezpieczeństw szczęśliwie przebyły? Mają więc znów być w niewoli, stracić — może na zawsze — słodką nadzieję ujrzenia swoich ukochanych? A myślały, że są już blisko domu. Ktoby nie odczuł ich bólu?

Karawana niewolników.

Pewnego dnia z rana drzwi szopy, w której zamknięta była Bachita i jej towarzyszka, otwarto rychlej niż zwykle. Wyprowadzono obie dziewczynki i pokazano je ponuremu Arabowi, który je dokładnie obejrzał. Małe spodobały mu się, to też kupił obie i dołączył zaraz do gromady niewolników, nabytych już przedtem w okolicznych wsiach. Następnie ruszono w drogę w ślad za karawaną, dążącą na targ niewolników. Biedne dziewczynki miały być wystawione na sprzedaż narówni z bydłem.

Gdy dognano karawanę, był krótki postój. Jakież było ich zdziwienie, gdy wśród towarzyszów niedoli zauważyły kilku murzynów, którzy przedtem należeli do ich dawnego pana. Dowiedziały się od nich, że Arab po ich zniknięciu wpadł w wielki gniew i kazał oćwiczyć wszystkich pozostałych niewolników i pastwił się nad nimi w straszny sposób. Jakże byłby się nad niemi znęcał, gdyby je był dognał! Co za szczęście, że udało im się uciec, może przecież kiedyś wydostaną się na wolność.

Pozwoliwszy nieco wytchnąć swoim ofiarom, dozorcy dali znak do dalszego pochodu. Obok dwudziestu młodych silnych murzynów

było w karawanie także kilku starszych, noszących na sobie ślady długich cierpień, jeden zwłaszcza słaby i chorowity jęczał boleśnie postępując z trudem za innymi. Srodzy poganiacze starali się te jęki zagłuszyć biciem i krzykami.

Kobiety szły ciche i zrezygnowane, choć ich los był gorszy niż los mężczyzn. Była wśród nich jedna, którą z niemowlęciem wywleczono z palącej się chaty. Od przerażenia tak osłabła, że ledwie była w stanie nieść biedne płaczące z głodu dziecko. Nie miała go czem nakarmić i przez to tem więcej cierpiała. Ale dozorcy nie mieli nad nią litości. Bachita tylko żałowała jej serdecznie, wyobrażając sobie, coby to było, gdyby ta nieszczęśliwa była jej matką, a niemowlę jej braciszkiem. Jakżeby chętnie pomogła obojgu, ale przecież sama była w kajdanach i pod mocą tych okrutników.

Droga stała się stroma i kamienista. Postępowano z trudem naprzód. Dziewczynki podtrzymywały się nawzajem, bo sił im zaczynało braknąć. Jeszcze gorzej czuła się biedna matka z płaczącem dziecięciem na ręku. Nagle dozorca wyrwał jej jęczące niemowlę i rozbił mu główkę o kamień. To było ponad siły nieszczęśliwej kobiety. Złamana bólem padła na ziemię i nie można jej było zmusić do dalszego marszu. Pod razami poganiaczy wyzionęła ducha.

Jeszcze jedną ofiarę zabrała śmierć w tej strasznej drodze. Ów stary chory murzyn opadł z sił, dobito go więc i porzucono. Choć Bachita bardzo była znużona i wyczerpana, wzdrygała się jednak na myśl o takim okropnym końcu w samotnej pustyni. Nie, ona nie chce jeszcze umierać, ona ufa, że odzyska wolność i zobaczy

się ze swymi najbliższymi. Może napotka starszą siostrę, którą uprowadzono i może razem wrócą do domu. Ta myśl dodała jej ducha i tą nadzieją starała się pokrzepić również swoją towarzyszkę.

Po dwudniowym dalszym marszu dotarła wreszcie karawana do miasta Kordofan. Niewolników zaprowadzono do domu handlarza i zamknięto w lochu. Śmiertelnie zmęczeni padli na ziemię i zasnąwszy natychmiast, na kilka godzin chociaż zapomnieli o swej ciężkiej doli.

Nowy pan.

Nazajutrz ustawiono ich skutych parami pod ścianą. Miał się odbyć przegląd. Przyszedł pan z naczelnym dozorcą, rzucił okiem na ten nowy „towar" i obliczał w myśli, ile mu on zysku przyniesie. Następnie jął kroczyć od jednej pary do drugiej, kazał sobie pokazywać zęby i badał stan zdrowia każdego poszczególnego niewolnika. Obejrzawszy tak wszystkich z kolei, kazał podzielić całość na trzy grupy: osobno zdrowych i silnych, osobno pokaleczonych i słabych, osobno wreszcie zupełnie niezdatnych.

Zdrowym kazano kilka dni odpocząć i karmiono ich przez ten czas obficie. Słabych pielęgnowano i żywiono troskliwie, aby prędko przyszli do siebie. Zato niezdatnych przeniesiono do innego więzienia i zostawiono na łaskę losu. Tam męczyli się biedacy, póki ich śmierć nie wybawiła.

Gdy pan podszedł do Bachity i jej towarzyszki, przyglądał im się długo. Poznał, że to muszą być dobre, niezepsute dzieci i polecił



Krajobraz z Matadi.

jednemu z Arabów, aby je zaprowadził do jego domu. „Podaruję je moim córkom.”

Dziewczynki ucieszyły się, że ich nie rozdzielono i chętnie poszły za nowym panem. Niepokoiło je tylko pytanie, jak je przyjmą nowe ich panie i jaka je u nich czeka dola. Bachita zaś wciąż pocieszała się myślą, że może tu odnajdzie swoją siostrę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Małpia przebiegłość.

Przez Ojca *Ferdynanda*, Mahanje, Wschodnia Afryka.

Trzy kobieciny, ugotowawszy sobie na śniadanie smacznego, śnieżnobiałego ryżu, miały właśnie zasiąść wygodnie do spożycia przygotowanej uczty, gdy nagle spostrzegają, jak stado małp wpada do pobliskiej plantacji kukurydzianej, chcąc się uraczyć miękkiemi zielonemi kolbami. Nie namyślając się długo, nasze kobiety śpieszą przepędzić czworonożnych rabusiów; w pośpiechu zapominają jednak zamknąć szczelnie garnek z ryżem. Nie widzą też, jak tymczasem potężny, silnie zbudowany szef małpiej bandy oddziela się od swych towarzyszy, aby dać folgę ulubionym swym figlom. Podwórze i sień są zupełnie puste; małpa rzuca się na kury, które się chronią do otwartego domu, gdacząc przeraźliwie. Już gotuje się nasz bandyta do sprawienia im krwawej rzezi, gdy nagle zapach wonnego ryżu łechce nęcąco jego delikatne powonienie. W mgnieniu oka rzuca się łakome zwierzę na otwarty garnek, wsu-

wając zawarty w nim przysmak, aż mu się uszy trzęsą.

Powracające kobiety stają w osłupieniu, widząc dzielnego małpikróla, spożywającego łapczywie ich śniadanie. Starają się odstraszyć go przeraźliwym wrzaskiem oraz kijami. Ale małpa nie jest w ciemię bita i teraz dopiero pokaże swoje wielkie doświadczenie życiowe. Raz, dwa chwyta swemi szerokiemi „rękami" garnek z ryżem i umyka ze zdobyczą w pobliskie gęste zarośla. Tu bez namysłu tłucze gliniany garnek, poczem wtyka połowę ryżu w swe przepaściste torby policzkowe, z drugiej połowy ugniata potężną kulę i mrucząc z zadowolenia, powraca w wesołych podskokach do wrzeszczącej bandy swych towarzyszy, przeżuwając z całym spokojem zdobyty łup.

Mały apostoł.

O. *Pezzei*, ze Zgromadzenia Synów N. S.

Nasze kozy pasie Felek Jani, co znaczy w miejscowym języku „który ciągnie nitkę". Że słusznie mu taki dano przydomek, zaraz zobaczycie.

Kilka miesięcy temu, kiedy nie był jeszcze naszym pastuszkiem, plątał się wciąż między nami, naprzykrzając się, by mu dano jakie zajęcie. Pewnego dnia chcąc się go pozbyć, rzekłem; „No dobrze, skoro koniecznie chcesz coś robić, to zbieraj starych ludzi w swojej wsi i ucz ich katechizmu. Jeżeli ci się uda pozyskać kilku i przyprowadzić ich na naukę, zamianuję cię katechistą starców... Spróbuj...

Dłuższy czas nie widziałem Felka. Nie przyszło mi oczywiście na myśl, żeby chłopak wziął moje słowa na serjo. Jak się do tego zabrał nie wiadomo, dość że rzecz się udała. Snać tak długo się kręcił koło poczciwych staruszków, tak im się naprzykrzał, aż przyjęli jego zaproszenie.

Idąc na wieś, aby odwiedzić dzieci w szkole, spotkałem Felka. „Cóż porabiasz chłopcze? Udało ci się pozyskać starych? Przychodzą na katechizm?” „Pójdź sam zobaczyć, — są zebrani pod tamaryndą, przy chacie mego ojca.” „Poszedłem. Towarzyszyło mi ze trzydziestu wyrostków. I w istocie zastałem pod drzewem — dziesięciu starców.

„Jakim sposobem zdołałeś przyciągnąć tych ludzi.” zapytałem młodocianego apostoła... „Ty jesteś naprawdę Jani.”

Pozdrowiwszy szanownych zgromadzonych, zadałem im kilka pytań, tyczących się głównych prawd wiary; odpowiedzieli nieźle.

„Brawo Felku, Prowadź tak dalej tę szkołę starców. Gdy tu przyjdę następnym razem, przyniosę ci nagrodę.

* * *

Pewnej niedzieli po nabożeństwie zjawia się Jani z naszym pastuszkiem. „Abuna”, oświadcza mi chłopak bez żadnych wstępów, „ja się zajmę twemi kozami. Wiktor mówi, że musi wrócić do domu, a ty nie masz nikogo, ktoby trzody pilnował. Ja zostanę w misji przy kozach jako pastuszek, a Donino, który umie czytać i pisać zajmie się uczeniem starych. Czy się zgadzasz?

Ponieważ istotnie nikogo do pilnowania kóz dostać nie można, przyjąłem z chęcią tę poczciwą ofertę Felka i Felek został naszym pastuszkiem.

Pewnego popołudnia pewien młody murzyn przyszedł mnie uwiadomić, że jedna ze staruszek z katechumenatu św. Jana Chrzciciela jest umierająca. „Donino kazał mi tu przyjść czemprędzej" dodał. Jak tu nie usłuchać takiego posła? Wsiadłem natychmiast na motocykl i pojechałem. Gdy przybyłem do wsi, kazałem się zaraz zaprowadzić do chaty chorej. Zobaczyłem ze zdziwieniem, że to właśnie chata rodziców Felka, przy której zbierał on wtedy swoich starców na katechizm. Wchodzę — zastaję ojca i matkę Felka przykucniętych nad biedną staruszką, dogorywającą raczej pod brzemieniem lat niż choroby. „Kto jest ta chora?" pytam.

„To babka Felka" odpowiada ojciec. „Ona razem z nami chodziła na naukę, chciała otrzymać chrzest... A teraz jak widzisz cierpienie ją zabija, już nie może mówić..."

Rodzice naszego pastuszka są także katechumenami. Felek tak ich długo obiegał, póki nie przyszli na katechizm.

Trzeba zaraz ochrzcić tę biedaczkę, pomyślałem. Obecni zgodzili się z największą radością. Odmówiliśmy razem trzy „Zdrowaś Marjo", poczem po polaniu głowy umierającej wodą chrztu św., podziękowaliśmy Bogu z całego serca. Zostawiwszy trochę herbaty i cukru dla chorej, wróciłem do misji. Nazajutrz otrzymałem wiadomość, że wkrótce po mojem odejściu staruszka umarła. Gdyby Felek, pomyślałem sobie nie był zbierał swoich starych na naukę, ta biedaczka byłaby pewnie umarła bez chrztu i chłopiec nie byłby miał tej słodkiej pociechy, że babce swej utorował drogę do nieba i że nawrócił swoich rodziców.

Czarni artyści.

Przez Siostrą *Amelją* Kraj Gallasów, Afryce.



Nasi mali Abisyńczycy bardzo lubią czytać „Murzynka" i każdy z nich chciałby w nim znaleźć swój portret. Wszystkie obrazki żywo ich interesują, zwłaszcza gdy przedstawiają sceny z katechizmu. Święty obrazek jest zawsze cenną nagrodą; w dzień swoich imienin przychodzą z małym bukiecikiem obłożonym dookoła trawą, życząc „wesołego święta", przyczem przymawiają się o obrazek swego patrona. Niestety, nie zawsze można spełnić ich życzenie. Tak było z Piotrusiem, który nie mógł zrozumieć, że nie mamy obrazka pierwszego papieża. Długo, miał oto do nas żal, aż pewnego dnia zobaczył Janka, swego towarzysza — artystę, malującego obraz św. Michała; wtedy zaświtała mu nadzieja zdobycia wreszcie upragnionego obrazka. Nasz młodociany artysta zadowolony, że będzie mógł wykazać swój talent, zabrał się do dzieła. Wkrótce obrazek był gotów. Piotruś stwierdził, że portret jest tak piękny i podobny, że szkoda go kryć w książce, więc postanowił oprawić go w piękną ramę z napisem na dole: „Kto was słucha, Mnie słucha."

Ramę, godną portretu, sporządził szczęśliwy posiadacz ze szczątków pudełka oblepionego białym papierem ze złotemi centkami. Jeden z chłopców, który miał pudełko z farbami, podjął się ozdobienia ramki, nie żałując kolorów. Wedle zdania artystów rzecz była wspaniała i tak piękny obrazek zasługiwał na to, by go pokazać Matce Przełożonej. „Przedewszystkiem

powiedz Matce Przełożonej, że to ja zrobiłem portret św. Piotra" — „a ja go namalowałem" — „a ja go podkleiłem." I artysta i malarz i dekorator dumni byli ze swego arcydzieła, najszczęśliwszy był jednak mały imiennik wielkiego Apostoła.

Łamigłówka.

Co to za święto?
(Obchodzimy je w tym miesiącu.)

P 8, 4, 1, y, 9, s, 5, e, 10, 14, 7.
6, r, z, 3, 9. 12, 13, w, 14, 2, t, 7, 16, 8.

Te same liczby, oznaczają te same litery?

Żartobliwe pytania.

1. Jaki ząb jest już bardzo stary?
2. Jaki ogień nie parzy?
3. Jaki gołąb nie może fruwać?
4. Jakiego wozu nie ciągnie żaden koń?

ROZWIĄZANIA z Nr. 8-go:

1) *Bóg nie opuści, kto się nań spuści.*

2)

A	N	I	E	L	A
N	A	R	C	Y	Z
I	S	T	O	T	A
E	D	W	A	R	D
L	A	G	U	N	Y
A	N	I	E	L	A

3)
Czyń każdy w swojem kółku
co każe Duch Boży,
A całość sama się złoży.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki".

9 września, w dzień św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów.
21 września, w dzień św. Mateusza, apostoła.
24 września, w dzień M. B. od wykupu niewolników.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Przez telefon.

Hallo! Hallo!

Murzynek: Proszę, czy wakacje już u Was skończone?

Biały: Tak, od dni kilku.

Murzynek: Pamiętajcie, proszę o nas i w tym nowym roku szkolnym!

Biały: Ależ naturalnie! będziemy się i nadal za was modlili i składali dla was grosze.

Murzynek: Bóg zapłać! I my się za was modlić będziemy. Czytajcie też „**MURZYNKA**“ i w tym nowym roku, bo jakże chcecie o nas pamiętać, nic o nas nie słysząc? Jakże macie nas kochać, nie znając nas?

Biały: To prawda. Zaraz poproszę moich drogich rodziców, żeby mi pozwolili odnowić prenumeratę „Murzynka“ na ten rok szkolny; będę się też starał zyskać i innych nowych prenumeratorów temu miłemu czasopismu.

Murzynek: Bardzo, bardzo o to proszę! A jak urośniesz, przyjdź do nas, żeby pouczać braci moich o Bogu.

Biały: Jak najchętniej, o ile Pan Bóg udzieli mi łaski powołania.

* * *

Drodzy Czytelnicy! Ufam, że biały chłopczyk mówił w waszem imieniu; bo i prośby murzynka zwrócone są do was wszystkich. **Pozostańcie wiernymi „Murzynkowi“**; owszem, starajcie się zyskać mu nowych czytelników, o to prosi was serdecznie

Redakcja.



Nagrody.

Za zyskanie 1 nowego prenumeratora: dla chłopców opowiadanie misyjne „Franuś Zbieracz," dla dziewczynek: „Historja Maryni, która pragnęła być sławną."

Za 2 nowych prenumeratorów: „Szkaplerz niewolnika," opowiadanie z Czarnego Kontynentu.

Za 3 nowych prenumeratorów: obrazek sceniczny „Tim, chłopiec murzyński."

Za 4 nowych prenumeratorów: obraz św. Piotra Klawera, Patrona Misyj murzyńskich.

Za 5 nowych prenumeratorów: książeczkę „Dla Boga i dusz," opowiadanie z życia gorliwego misjonarza afrykańskiego Czcigodnego Justyna de Jacobis.

Za 6 nowych prenumeratorów: cztery rozmaite broszurki.

Za 7 nowych prenumeratorów: życiorys Służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 8 nowych prenumeratorów: piękny zbiór wierszy misyjnych, ks. M. Jeża.

Za 9 nowych prenumeratorów: bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne „Echo z Afryki."

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Nagrody te nadsyłamy po wpłaceniu prenumeraty za nowych prenumeratorów.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki".

Cena książeczki 50 gr.

Polecamy ją bardzo młodym Czytelniczkom „Murzynka", które stoją przed wyborem stanu, a czują w sobie powołanie zakonne. Do nabycia pod adresami, podanemi na 2-giej stronie okładki.